

Rozpostarł skrzydła nad doliną
Jak orzeł zerwał się do lotu
A lot ten szybko – szybko minął
I był w nim start, lecz bez powrotu

Szarpnął, zerwał jeszcze w górę
Jakby ratując co zostało
Chciał uciec z życiem w Bożą chmurę
A czasu było wciąż za mało

I jakby szukał Bożych Ramion
Które ochronią od upadku
Odrzucał wszystko co myśl mamią
I nie puścił swego statku.

Jakby szarpnięty siłą z ziemi
W górę popatrzył znów z nadzieją
Ziemia wołała głosy swymi
Porwały go wiatry, które tam wieją.

Jakby raniony w locie orzeł
W dół poszybował lotem strzały
Bo takie były sądy boże
Stalowy ptak roztrzaskał się o skały

Z wysiłkiem wielkim uniósł głowę
I poraniony we krwi cały
Powoli zaczął iść w swą stronę
Z której nie wrócił –
– A nam łzy zostały.